



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 32 (626) 16 sierpnia 2015 r.

Wniebowzięcie NMP



Juan Martín Cabezalero, Wniebowzięcie NMP, ok. 1665 r., Muzeum Prado, Madryt

Bacźcie pilnie, jak postępujecie... (Ef 5,15)

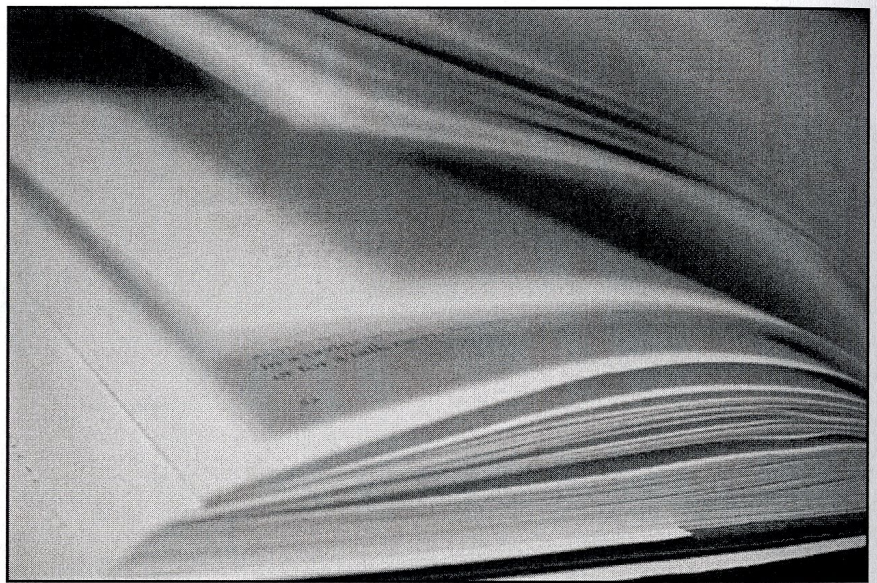
Chrześcijanin z zasady powinien być człowiekiem mądrym. Powyższe zdanie nie pozostawia chyba nam żadnych wątpliwości. Każdy, kto poznał i uwierzył w Chrystusa, mający z Nim bliski kontakt, powinien postępować w sposób roztropny i odpowiedzialny, dając swoim życiem świadectwo o mądrości chrześcijańskiego światopoglądu i wyboru.

Tymczasem w życiu nie wygląda to tak różowo. Na każdego człowieka, także chrześcijanina, czyhają różne pułapki. Dlatego słowa św. Pawła z dzisiejszego II czytania, wcale nie są niedorzeczne. **„Bacźcie pilnie bracia, jak postępujecie; nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy”** (Ef 5,15-20). Chrześcijanin wcale nie jest nieomylny, odporny na głupoty ziemskich pokus, tak samo walczy i zмага się, jak inni, więc ciągle musi czuwać i uważać na każdy swój czyn. Dalej Apostoł pisze o szukaniu woli Pana i przestrzega przed pijaństwem i rozwiązłością (Ef 5,17-18). Te dwa grzechy nie odeszły do lamusa historii, ale i dziś zbierają okrutne żniwo. Pijaństwo to plaga, przed którą szczególnie trzeba się chronić. Przypomina nam o tym trwający miesiąc sierpień, miesiąc trzeźwości i modlitwy o trzeźwość. Jakże wielu ludzi pielgrzymuje teraz do sanktuariów z intencją prośby o trzeźwość dla najbliższych.

„Nie upijajcie się winem...” (Ef 5,18; por. Prz 23,31). Pijaństwo jest nie tylko grzechem jednorazowym, pojedynczym, ale jest także krokiem w pułapkę uzależnienia. To nie jest tak, że raz się upiję i wszystko wróci do normy. Każde zatrucie się alkoholem jest uzależniające, niszczące psychikę, ogłupiające człowieka. Człowiek pijany jest bardzo podobny do bydłęcia, które nie wie, co robi, które załatwia się pod siebie i wypowiada słowa podobne do zwierzęcych od-

głosów. Bóg dał człowiekowi rozum i odróżnił go od zwierząt, wywyższył spośród stworzeń, a człowiek, upijając się, gardzi tym darem i stacza się nisko. To wszystko jednak byłoby do naprawienia, gdyby stało się jednorazowym wybrykiem. Ucząc się na błędach, człowiek po upiciu się, nie powinien nigdy już do tego wracać. A jednak ta siła jest często zbyt wiel-

Mocą dla zdrowych, ale i lekarstwem dla chorych, jest Eucharystia. To Ciało i Krew Chrystusa na życie wieczne (por. J 6,54 – dzisiejsza Ewangelia). Picie Krwi Pańskiej nie jest żadnym pijaństwem, bo to jedynie kilka kropel, a nie litry alkoholu. Kto je spożywa trwa w mocy Chrystusa (por. J 6,56). Oczywiście trzeba być godnym tego pokarmu. Spożywanie



ka. Upadając, raniąc siebie i innych, pijany człowiek nie ma najczęściej siły, aby powstać.

Najlepszym sposobem na uchronienie się od grzechu jest profilaktyka. Lepiej jest nie próbować grzechu, niż poprobować, a potem się poprawić, choćby nawet poprawa się udała. Ale często się nie udaje. Dlatego najlepsze wyjście i mądrość chrześcijańska mówi – kształtuj wstrzemięźliwość, aby nie próbować grzechów. **„Postępujcie nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy”** (Ef 5, 15). A jeśli już zgrzeszyłeś, to zatrzymaj się szybko. Im później, tym gorzej, tym trudniej się będzie zatrzymać. **„Postępujcie jako mądrzy...”**.

Eucharystii w stanie upojenia alkoholowego czy narkotycznego nic nie daje, ale tylko jeszcze bardziej rani Chrystusa (a takie przypadki się zdarzają i je obserwujemy – jeśli ktoś pijany przychodzi do Komunii musimy mu odmówić). To czyny niemądre, bezmyślne, nie dające się logicznie obronić.

„Postępujcie jako mądrzy...” Niech to wezwwanie będzie dla nas zachętą do roztropnego podejmowania decyzji. Bo nie może być dobrym chrześcijaninem ten, kto żyje w pijaństwie, rozwiązłości, kłamstwie, nienawiści i chciwości.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Oni tego nie przeczytają... .. 15
	Papież Franciszek i Kościół... .. 3	Pielgrzymujemy do „Świętej Wsi” .. 16
	ŚWIĘCI ZIEMI SANOCKIEJ .. 5	Lectio divina .. 19
	W odpowiedzi na ulotkę... .. 12	Ogłoszenia i nitencje .. 20

Papież Franciszek i Kościół

Niespełna dwa i pół roku mija (od 13 marca 2013) od chwili, kiedy na stolicy Piotrowej w Rzymie zasiadł papież Franciszek. Samo wybranie imienia FRANCISZEK było wiele mówiące i znaczące. Dziś po dwóch i pół roku możemy powiedzieć, że to imię współgra z postawą, jaką obrał ten argentyński kardynał. Bardzo dużo mówi na temat ubóstwa i sam żyje bardzo skromnie wyzbywając się wielu od wieków przypisywanych mu oznak wielkości papieskiej. Czy jednak zmiana wizerunku jest miarą zmiany nauczania Kościoła? NIGDY! Franciszek jest bardzo kontaktowy, nie znosi ceremoniału przynależnemu papieżowi, jest skromny, uśmiechnięty, podchodzi do ludzi, małe dzieci bierze na ręce, ukazując swój ludzki, naturalny, bliski każdemu człowiekowi charakter. To zbliża do ludzi. Ale czy tak nie czynił Jan Paweł II? Niektórzy zachwycając się postawą Franciszka zapominają o św. Janie Pawle II. Wyrosło pokolenie, które nie zna młodego papieża Wojtyły, pełnego uśmiechu, niestroniącego od żartów, z którym nie miały problem miała jego ochrona. To był papież pełen energii, życia, kochający młodzież. Potem był zamach, przyszła choroba, coraz bardziej brakowało sił i zdrowia. Zawsze jednak był duch Boży, jaśniejąca świętość. Papież Benedykt, umysł bardzo głęboki, niezrównany teolog, był jakby skrępowany, ale jego pontyfikat zaliczam do jednego z najważniejszych, a jego decyzję o ustąpieniu do najodważniejszych.

Papież Franciszek mówi krótko i prosto, jak dobry proboszcz na wiejskiej parafii. Jego pontyfikat ma charakter duszpasterski. Nie sili się na wielkie słowa wydobywane z głębokich czasów myśli teologicznej. Nie cytuje prawie żadnych dokumentów (poza wydanymi encyklikami), przestrzega przed długimi kazaniem, a rozpoczynając je nigdy nikogo nie wita ani nie pozdrawia. Od razu przechodzi do treści.

Świat idzie naprzód, przynosi wiele trudnych problemów wobec których trzeba zająć odpowiednie stanowisko. Zewsząd wciska się ideologia gender, zapłodnienie in vitro, aborcja, eutanazja, homozwiązki, a ostatnio nawet problem poligamii. Nam, intere-

sującymi się tymi zagadnieniami, potrzeba jasnej wykładni. Znamy ją, bo Kościół od wieków głosi jej zasady, przypomina, precyzuje, przestrzega, ale wobec gwaru wielu fałszywych nauczycieli stale potrzebujemy mocno słyszalnego głosu. Papież Franciszek to czyni w sposób bardzo zwiezły, krótki, używając bardzo trafnych porównań czy wyjaśnień.

Pragnę posłużyć się wypowiedziami watykanistów¹, którzy bardzo dogłębnie śledzą posługę Franciszka i próbują ją ocenić i wskazać jej zasadnicze nurty.

Franciszek to pierwszy jezuita w dziejach papiestwa. Temperament gorący z południowej Ameryki. Od samego początku przez swoje odniesienia, jak „dobry wieczór”, czy przedstawienie się, że „przybywa z końca świata”, jego prośba o błogosławieństwo od zebranych, wszystkich ujęły. Spontaniczny, bezceremonialny. Niektórych to „dobry wieczór” nawet zgorszyło, jak wynikało z rozmów z ludźmi. Watykanisci mówią, że to znamionowało „zmianę kursu”, a media po dziś dzień są pełne podziwu dla niego. Na samym początku zapowiedział reformę Kurii Rzymskiej, ale idzie to dość opornie. Bez rewolucji oczekiwanej przez media. Każdy z papież reformował Kurię, aby działała jeszcze sprawniej, aby na stanowiskach byli odpowiedni ludzie, aby byli godnymi reprezentantami Kościoła, ludźmi bez zarzutu.

Dotychczas Franciszek wydał mało dokumentów, a do których możemy zaliczyć encyklikę „Lumen fidei” (Światło wiary), napisaną wspólnie z papieżem Benedyktem XVI, adhortacji apostolską „Evangelii gaudium” (O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie) oraz encyklikę „Laudato si” (W trosce o wspólny dom), poświęconą ochronie środowiska, co jest pozycją wyjątkową.

Pielgrzymował do następujących krajów świata: Brazylia, Ziemia Święta, Korea Południowa, Albania, Francja (Strasburg), Turcja, Sri Lanka i Filipiny, Serbia oraz Ekwador, Boliwia i Paragwaj. Orędzie ewangeliczne zanosi do najbardziej odległych zakątków naszego globu, do krajów raczej biednych, borykających się z różny-

mi problemami, choć należy unikać stereotypów, (że tam bieda, kwitnie korupcja, dyktatura, problemy ekonomiczne itp., co może się odnosić do pielgrzymki na kontynent Południowej Ameryki, w dniach od 5-12 lipca 2015). Często przypomina, że chce Kościoła ubogiego, więc nawiedza biednych, ludzi będących jakby w zapomnieniu przez możnych tego świata. Przykładem tego może być wspomniana już pielgrzymka do Ameryki Południowej, do Ekwadoru (5-8 lipca), Boliwii (8-9 lipca) i Paragwaju (8-12 lipca 2015). „Te kraje charakteryzujące się największym odsetkiem rdzennej ludności tubylczej i o największym, stopniu ubóstwa spośród wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej (...) Uwarunkowania tych trzech krajów najlepiej łączy właśnie Boliwia. To tutaj spotyka się rzeczywistość ludów andyjskich i amazońskich, podobna jak w Ekwadorze, oraz plemion Guaranis, które zamieszkują w dużej mierze Paragwaj.

W Boliwii jak w soczewce skupiają się też wszystkie problemy nurtujące tę część kontynentu. Przede wszystkim ubóstwo, które ma tu nie tylko wymiar materialny. Bo choć mieszkańcy wiosek żyją nieraz w szałasach skleconych z palmowych liści lub drewnianych chatach, równoległe docierają do nich zdobycze cywilizacji. Mają więc komórki, telewizory, popularne są motocykle. Jednak sami niekoniecznie umieją korzystać z dobrodziejstw natury, którymi zostali obdarowani. Uważają, że skoro ziemia i tak rodzi owoce, to nie trzeba zbyt wiele się trudzić, by ją uprawiać. W związku z tym wielu z nich tkwi w marazmie i pijaństwie. Z tego wynikają kolejne problemy: spora część dzieci w ogóle nie zna swoich ojców. – Ludzie mieszkają tu po kilkanaście osób w jednej chacie. Często nie są to sformalizowane rodziny. W tych warunkach inicjacja seksualna przebiega dużo wcześniej, około 12. roku życia². To także dobry materiał do zbliżającego się Synodu poświęconego małżeństwu i rodzinie.

Niemalą uwag krytycznych wypowiedziada także pod adresem ludzi Kościoła, powołanych do służby Bożej. Zawsze potrafi „dołożyć” duchowien-



stwu. Inni papieże też wiele na ten temat mówili, także spotykali się z ludźmi wykluczonymi społecznie, ale o tym dziś się już zapomina, a może mediom jest tak wygodniej! Mówi się, że Franciszek reprezentuje „ludzki aspekt papieski”, mniej urzędowy, instytucjonalny. Znikła „aura dostojności”. Ale czy jest to tak oczekiwane? Czy przez to zmieniła się doktryna Kościoła w jakiegokolwiek dziedzinie? Franciszek chce przybliżyć ludziom obraz Kościoła jeszcze bardziej przychylnego. Ma bardzo łatwy kontakt z mediami, przez co jest nieraz źle interpretowany. Sam kiedyś powiedział, że będzie robił „dużo hałasu”. Jego myślą przewodnią jest chęć zapalenia do miłości Boga i bliźniego. Nie chce ludzi „letnich”. Domaga się ewangelicznego radykalizmu. Czyni wszystko, aby jak najwięcej ludzi przyciągnąć do Kościoła, którzy kiedyś odeszli i pogubili się na drogach życia. Już teraz obserwuje się nawrócenia, powroty do Kościoła. Mówi też o sprawach, które nie podobają się światu, ale media kierując się polityczną poprawnością milczą jak zakłete. Powtarza, że chrześcijaństwo nie jest religią dogmatów i zakazów, ale religią Bożego miłosierdzia, religią „bez barier celnych”. Z samą doktryną nie dotrze do ludzkich sumień, choć nikt nie neguje takiej potrzeby. Niektórych tematów,

aby nie zrazić ludzi, nie podejmuje. Taka jest opinia niektórych watykanistów. Trzeba jednak bezstronnie zauważyć, że wgłębiając się w treść Franciszkowego nauczania, jest on „znakiem sprzeciwu” wobec dzisiejszych mód i trendów ideologicznych, takich jak: aborcja, eutanazja, in vitro, gender³. Wielkie oczekiwania wiąże się z mającym zebrać się w październiku tego roku (2015) Synodem na temat rodziny. Tam padną ważne problemy, które zostały już zasygnalizowane w ubiegłym roku, a wobec których staje dzisiejsza rodzina. Mimo wielkich oczekiwań i nadziei na możliwość przystępowania do Komunii świętej rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach, papież zabrał głos i podkreślił, „potrzebę zatroszczenia się o tych, którzy na skutek nieodwracalnego rozpadu swej więzi małżeńskiej podjęli życie w nowym związku. – Kościół dobrze wie, że taka sytuacja jest sprzeczna z chrześcijańskim sakramentem. (...) Zwrócił uwagę na potrzebę uważnego rozeznania takich przypadków i mądrej opieki duszpasterskiej. – Osoby takie nie są bowiem ekskomunikowane i nie powinny być traktowane jako takie: zawsze są one częścią Kościoła”⁴

John Thavis kończy swoją wypowiedź takim stwierdzeniem: „Uważam, że Franciszek chce nowej ewangelizacji, która ma w sobie prostotę i moc

Ewangelii, bez dominującego „balastu” struktury i doktryny”⁵.

Kościół musi szukać drogi między „nieprzyjazną surowością” a „falszywym pojęciem miłosierdzia”. Nie może „rzucić kamieni w stronę grzeszników i słabych”, ani „schodzić z krzyża” przez dostosowanie się do „ducha świata” – głosi Papież Franciszek.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Dokąd papież Franciszek prowadzi Kościół, Z watykanistami: Valentina Alazraki, Johnem Thavisem i Marco Tosattim rozmawia Włodzimierz Rędzioch, w: Niedziela, nr 10, z 08.03.2015, s. 10-13.

² S. Babuchowski, Latynoski tydzień Franciszka, w: Gość Niedzielny, nr 27, z 05.07.2015, s. 26 n.; zob. także: M. Łuczak ks., Na kontynencie nadziei, w: Niedziela, nr 28, z 12.07.2015, s. 12-13.

³ Spojrzenie na pontyfikat. Papież Franciszek staje się znakiem sprzeciwu, w: „Niedziela”, nr 30, z 26.07.2015, s. 10-11.

⁴ SJ, Papież o rozwiedzionych, w: Nasz Dziennik, czwartek, 6 sierpnia 2015, s. 17.

⁵ Dokąd papież Franciszek prowadzi Kościół, art. cyt., s. 13.

ŚWIĘCI ZIEMI SANOCKIEJ

ŚWIĘTY KSIĄDZ ZYGMUNT GORAZDOWSKI (1845-1920)

„Zygmunt Gorazdowski urodził się w Sanoku w roku 1845. Na drugim roku prawa przerwał studia i wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie. Po otrzymaniu święceń prezbiteratu w roku 1871 rozpoczął gorliwą działalność duszpasterską, charytatywną, redaktorską i wydawniczą. Podejmował wiele inicjatyw i dzieł niosących pomoc ubogim i cierpiącym, założył w tym celu Zgromadzenie Sióstr św. Józefa. Zmarł

*1864 – w Przemyślu kończy gimnazjum i podejmuje studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie;

*1865 – rezygnuje ze studiów prawniczych i wstępuje do lwowskiego seminarium;

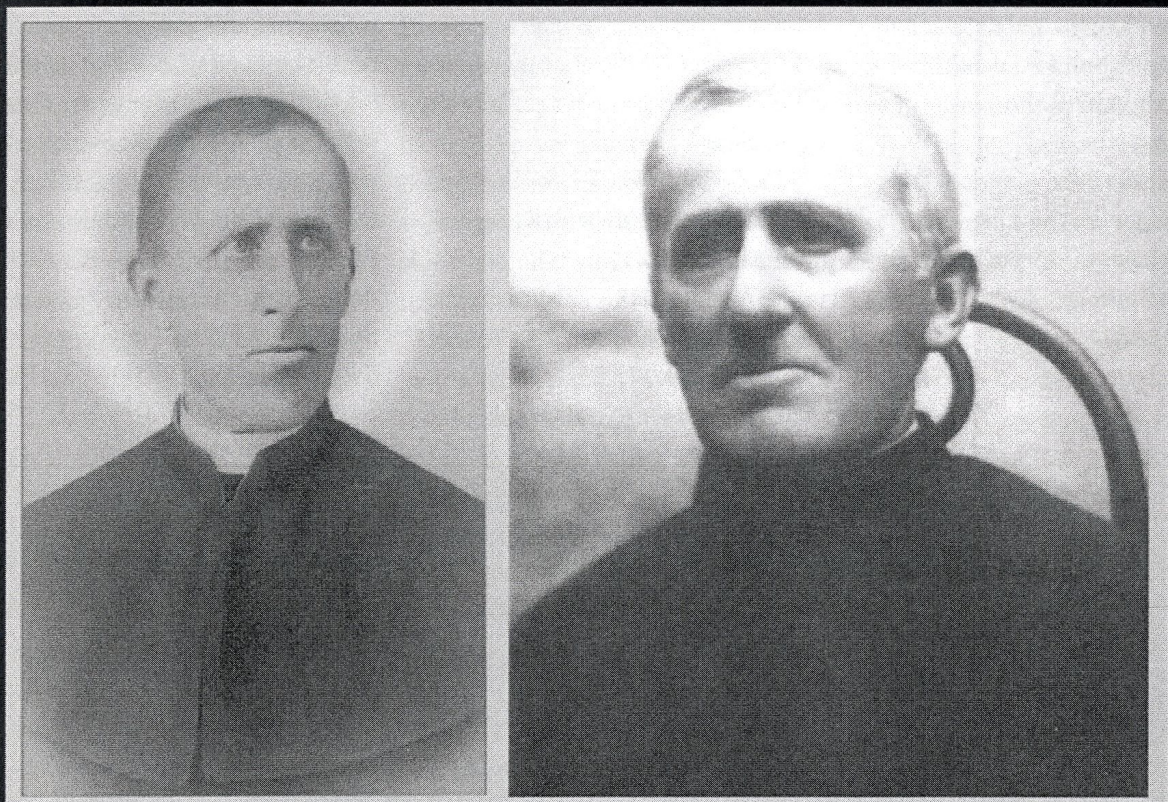
*25 lipca 1871 – przyjmuje święceń kapłańskie;

*30 lipca 1871 – prymicje u benedyktynek w Przemyślu;

*30 listopada 1875 – nominacja na administratora parafii Bukaczowce;

*23 marca 1876 – wikariusz w Gródku Jagiellońskim. Wydaje „Niezapominajki. Rady i przestrogi dla młodzieży żeńskiej”, a także: „Rady i przestrogi na całe życie. Pamiętka dla młodzieży męskiej przy ukończeniu szkół”;

*23 października 1876 – administrator parafii Żydaczów;



w roku 1920”. Ze względu na to, że nasz Święty wywodził się z Sanoka, podam ważniejsze daty z jego życia:

*1 listopada 1845 – w Sanoku urodził się Zygmunt Gorazdowski;

*9 listopada – został ochrzczony

*1851 – w szkole elementarnej w Przemyślu rozpoczyna naukę;

*1863 – bierze udział w Powstaniu Styczniowym;

*18 sierpnia 1871 – podejmuje pracę jako wikariusz w parafii Tartaków;

*5 sierpnia 1872 – wikariusz w Wojniłowie;

*28 kwietnia 1875 – administrator w Wojniłowie;

*lipiec 1875 – opracował i wydał „Katechizm Św. Kościoła katolickiego dla ludu”;

*1877 – pisuje do dwutygodnika „Bonus Pastor” poruszając tematy katechetyczne; opracowuje i wydaje „Katechizm Św. Kościoła katolickiego zastosowany do potrzeb trzech pierwszych klas szkół ludowych wg Deharbe’a”;

*20 maja 1877 – przeniesiony do Lwowa, gdzie jest administratorem parafii pw. Św. Marcina;

*26 luty 1878 – wikariusz w parafii Matki Bożej Śnieżnej we Lwowie;

*24 lipca 1878 – wikariusz przy parafii św. Mikołaja we Lwowie;

*marzec 1879 - powstanie Towarzystwa „Bonus Pastor”, gdzie zostaje sekretarzem;

*1882 – z Tarnopola sprowadza do Lwowa „Siostrzyczki Ubogich”;

* luty 1882 – organizuje Dom Pracy we Lwowie; „Siostrzyczki Ubogich” podejmują pracę w „Taniej Kuchni Ludowej”;

*Lipiec 1883 - „Siostrzyczki Ubogich” rozpoczynają nowicjat;

*17 luty 1884 - początek istnienia Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Św. Józefa, którego ks. Gorazdowski jest założycielem. Zakłada Zakład św. Józefa dla Nieuleczalnych i Rekonwalescentów we Lwowie;

*5 września 1886 – zakłada Internat dla Studentów Seminarium Nauczycielskiego, w którym pełni obowiązki dyrektora;

*17 luty 1892 – we Lwowie zakłada zakład „Dzieciątka Jezus”;

*20 luty 1897 – ks. Z. Gorazdowski obchodzi 25-lecie kapłaństwa; udziela się w Zjeździe Katechetów we Lwowie;

*13 kwietnia 1898 – bierze udział w pielgrzymce do Rzymu i na audyencji wobec papieża Leona XIII wygłasza przemówienie;

*9 listopada 1899 – administrator parafii św. Mikołaja we Lwowie;

*5 stycznia 1902 – zostaje proboszczem parafii św. Mikołaja we Lwowie;

*wrzesień 1903 – we Lwowie zakłada katolicką szkołę polsko – niemiecką;

*wrzesień 1903 – zakłada „Towarzystwo kobiet pracujących” dla ubogich szwaczek;

*grudzień 1908 – staje się właścicielem drukarni i redaktorem „Gazety Codziennej”;

*1 kwietnia 1910 – Stolica Apostolska oficjalnie zatwierdziła Zgromadzenie zakonne;

*27 marca 1913 – składa rezygnację z funkcji proboszcza przy kościele św. Mikołaja;

1 stycznia 1920 – ks. Zygmunt Gorazdowski po pracowitym swoim życiu odszedł do Domu Ojca, a 5 stycznia odbył się uroczysty pogrzeb. Jego doczesne szczątki spoczęły na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Opuściłem daty, kiedy to Siostry jego zgromadzenia, podejmowały prace w wielu szpitalach czy też nasz Święty wygłaszał odczyty, prelekcje czy też pisał artykuły do prasy.

Ks. Zygmunt Gorazdowski, który przez Jana Pawła II został nazwany „prawdziwą perłą łacińskiego duchowieństwa”, był współtwórcą Towarzystwa „**Bonus Pastor**” (26.03.1879), które miało wspierać kapłanów w prowadzeniu rekolekcji i misji, tak dla kapłanów, jak i dla ludzi świeckich. Oprócz tego nasz Autor założył czasopismo dla kapłanów pod takim samym tytułem. Wychodziło ono we Lwowie od 1877 roku. Ks. Gorazdowski przez trzy lata był naczelnym redaktorem i wydawcą tego dwutygodnika (1885-1888). Pismo



to było poświęcone sprawom duszpasterskim i bractwom kapłańskim.

Jest także autorem i wydawcą „**Katechizmu**”, który miał sześć wydań i cieszył się wielkim uznaniem wśród duchowieństwa i wiernych. Był używany w archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej. Pełny tytuł brzmi: „Katechizm Św. Kościoła Katolickiego zastosowany do potrzeb trzech pierwszych klas szkół ludowych według Deharbe’a ułożył Ks. Z. Gorazdowski” (tu wydanie czwarte).

Oprócz „Katechizmu” ks. Z. Gorazdowski wydał „**Rady i przestrogi**” dla młodzieży. Były one ocenione jako „zbawienne nauki dla młodzieży”. Pełny tytuł brzmi: „**Niezapomnianki**. Rady i przestrogi na całe życie dla młodzieży żeńskiej według Albana Sztolca wydał ks. Z.G. we Lwowie. Nakładem wydawcy (...)1876”. Pamiętał także o chłopcach, stąd i dla nich napisał: „**Rady i przestrogi na całe życie**. Pamiątka dla młodzieży męskiej przy ukończeniu szkół według A. Sztolca wydał Ks. Z. Gorazdowski. Lwów 1876”. Napisał, ale nie wydał „Memoriał o stanie Kościoła we Wschodniej Galicji”. Pod pseudonimem „Prawdzic” napisał i wydał „Zasady i przepisy dobrego wychowania według Dr. Albana Sztolca dla użytku rodziców, nauczycieli, duchownych i innych wychowawców opracował K. Prawdzic”. Lwów. Nakładem Ks. Zygmunta Gorazdowskiego”. We Lwowie założył również „**Gazetę Codzienną**”, w której nie publikował jednak swoich artykułów (poza dwoma pod pseudonimem „Prawdzic”). Aby zbytnio nie wchodzić w szczegóły posłużę się takim uogólnieniem, jakby syntezą pisarstwa ks. Gorazdowskiego: „**Drukowany dorobek pisarski ks. Zygmunta można podzielić tematycznie na pisma katechetyczne – katechizmowe, wychowawcze – duszpasterskie, pisma związane z działalnością charytatywną, z pracami w stowarzyszeniu kapłańskim, pisma związane**

z troską o katolickie szkolnictwo, opracowania o tematyce narodowo-wyznaniowej oraz jedno pismo w obronie własnej”.

23 października, 2005 roku, podczas uroczystej Mszy świętej, papież Benedykt XVI, kanonizował księdza Zygmunta Gorazdowskiego, Sanoczanina z urodzenia, kapłana przynależącego do lwowskiej archidiecezji. Ukazując w największym skrócie jego bogate życie kapłańskie, można o nim powiedzieć, że przez całe swoje życie wspinał się on na Górę ośmiu błogosławieństw wcielając w życie naukę Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelię i naukę Kościoła.

Bogaty jest jego życiorys. We Lwowie, w dniu 26 czerwca 2001 roku, Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym. Był kapłanem tamtejszej archidiecezji, bo tam ukończył seminarium duchowne i dla tamtej diecezji został wyświęcony. Przez całe swoje kapłańskie życie, od chwili święceń, od 1871 roku, aż do śmierci, która nastąpiła 1 stycznia 1920 roku, uczył tego co jest najtrudniejsze: sztuki życia. Sam wytrwale służył na różnych płaszczyznach swojej bardzo zróżnicowanej służby duszpasterskiej. Powszechnie nazywano go „księdzem dziadów” ze względu na jego pełne oddanie się dla najbardziej potrzebujących. Nie zabiegał o bogactwa, zaszczyty czy honory. On służył! Czasy w jakich przyszło mu żyć są nam znane bardzo dobrze, a sprawdzić je można do dwóch słów: „nędza galicyjska”. A była to nie tylko nędza materialna, brak środków do życia, ale i nędza moralna, ciężkie choroby dzieciątkujące ludzi, epidemie, które wymagały konkretnej pomocy. Kapłan pełen MIŁOSIERDZIA. Wierni oceniali go krótko, ale treściwie: „**Kapłan słowa Bożego, modlitwy, Eucharystii, konfesjonu**”. To wielki jałmużnik, który w sposób bardzo usystematyzowany i zorganizowany starał się ulżyć niełatwej ludzkiej doli. Mówiono o nim: „przecacny i święty człowiek”, albo: „nadczołowiek o żelaznej

woli, o niezmordowanej wytrwałości”. Porównywano go ze św. Franciszkiem z Asyżu czy św. Janem Vianneyem, proboszczem z Ars. Popatrzmy na zakres dobroczynnej działalności ks. Zygmunta Gorazdowskiego, gdyż w tym ujęciu można najpełniej ukazać dzieła jego kapłańskiego życia.

Zakres działalności dobroczynnej św. Zygmunta Gorazdowskiego

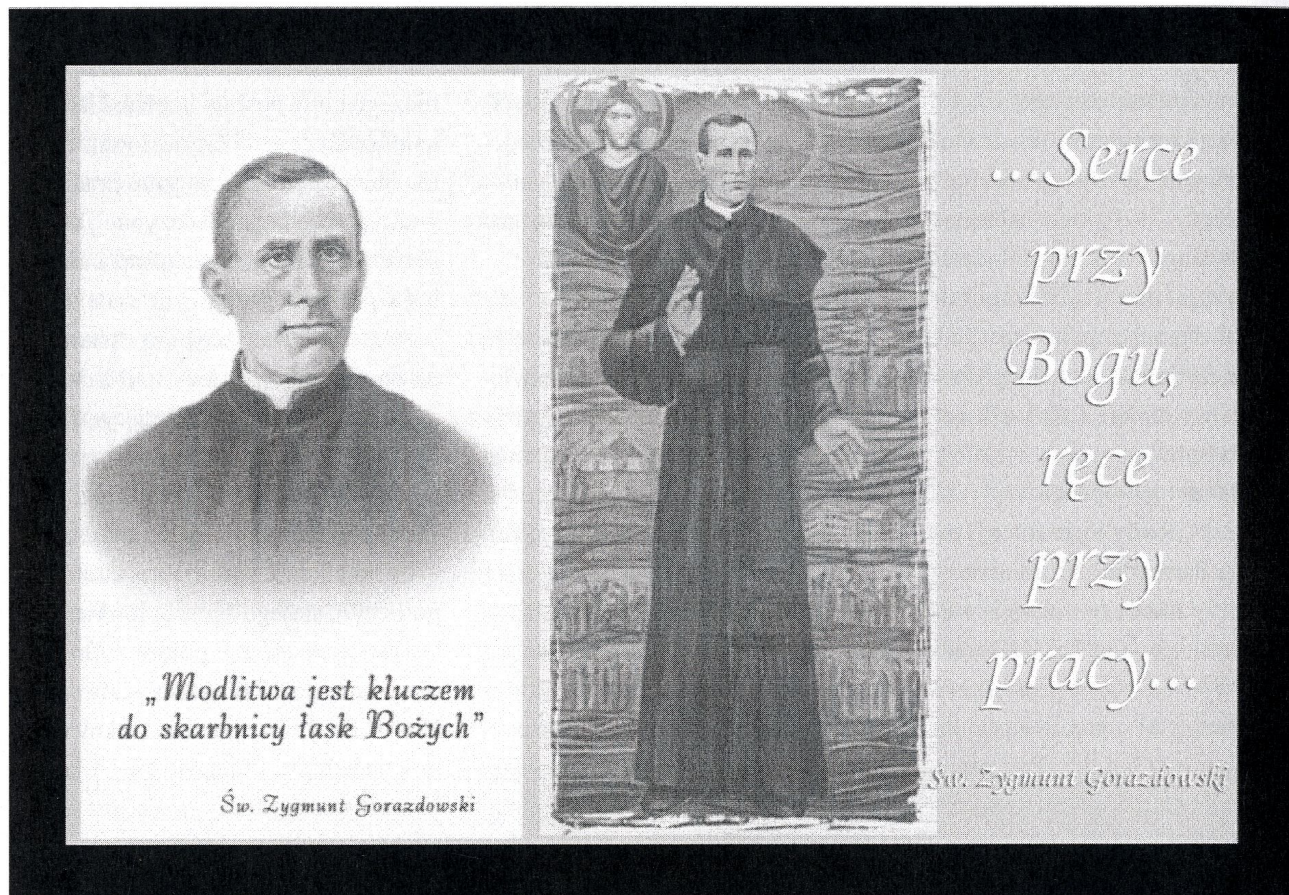
Przystępując do omówienia zasadniczego nurtu służby kapłańskiej św. księdza Zygmunta Gorazdowskiego, nie można pominąć czy zminimalizować jego służby dobroczynnej, która obok zasadniczych funkcji kapłańskich była pierwszoplanowym zadaniem jego życia. Jego życie było nastawione na niesienie pomocy najbardziej potrzebującym. Nie była to pomoc doraźna w postaci jałmużny danej okazjonalnie, ale u naszego Świętego było to stałe usposobienie do świadczenia dobra, niesienia pomocy. Całe jego życie było ukierunkowane na niesienie pomocy. On żył dla drugich. To był czas wielkich Polaków, choćby wspomnieć jakby mimochodem, św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) czy bł. ks. Bronisława Markiewicza, z którym kontaktował się ks. Gorazdowski. Święty Zygmunt Gorazdowski pozostawił po sobie wielkie dzieła nastawione na niesienie pomocy potrzebującym. Można o nim powiedzieć, że zarządzając skutecznie potrzebującym naśladował wiernie Chrystusa, który „przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc” (por. Dz 10,38). Dobro świadczył w sposób dyskretny i bezinteresowny, niezależnie od narodowości czy wyznania. Pewnie niejednokrotnie medytował nad słowami Pana Jezusa o Sądzie Ostatecznym, którego puentę stanowią słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Opieka nad ubogimi była stałą troską Kościoła począwszy już od czasów apostołskich. Piękne

świadcstwo bezinteresownej postawy względem potrzebujących złożył sam św. Paweł, kiedy wobec Koryntian wyznaje: „nie byłem dla was ciężarem” (2 Kor 12,13).

Wcześniej wyznał jakie trudy ponosił dla tych, do których przybywał. W oparciu o naukę Jezusa Chrystu-

- v Dom pracy dobrowolnej dla żebraków;
- v Tania Kuchnia Ludowa;
- v Zakład św. Józefa dla nieuleczalnie chorych;
- v Zakład Dzieciątka Jezus;
- v Internat św. Jozafata;
- v Katolicka polsko – niemiecka szkoła.

darcze w zakładzie, jak darcie pierza, sprzątanie, posługi w domach osób zamożnych, sprzedawanie kwiatów z przydomowego ogródka. Wstępujący do tego Domu zobowiązywali się do podporządkowania się pewnego rodzaju rytmowi życia i pracy. Pierwsi lokatorzy, to ludzie bardzo biedni i zaniedbani pod każdym względem:



sa, Listy Apostolskie, naukę Kościoła, św. Zygmunt wypracował u siebie pewnego rodzaju usposobienie moralne w świadczeniu dobra w myśl nauki św. Augustyna: „Jeżeli masz w sercu miłosierdzie, Bóg przyjmie twoją jałmużnę, nawet choćbyś niczego nie dał swą ręką”. Teologia moralna i katolicka nauka społeczna dokładnie określają zakres niesienia pomocy bliźniemu. Pomoc świadczona biednym przez tego świętego kapłana, miała zakres bardzo szeroki. Przyglądnijmy się rodzajom czy formom tej pomocy. Dzieł założonych przez św. ks. Zygmunta było wiele. Wymienię najważniejsze:

Należy krótko scharakteryzować te dzieła miłości przełożone czy wypowiedziane w konkretnie życia.

Dom Pracy dobrowolnej dla żebraków lwowskich był pomyślany na około sto osób. Był to dom zamieszkania, gdzie tak mężczyźni jak i kobiety, uczciwą pracą mogli zarobić na utrzymanie. Ksiądz Zygmunt nie zwracał uwagi ani na narodowość, ani na wyznanie, bowiem liczył się tylko człowiek. Wykonywano prace codzienne, jak w domu: pranie bielizny do kościołów i osób prywatnych, szycie i naprawianie odzieży, wytwarzanie różnych pudełek na towary, ważenie i sortowanie towarów, prace gospo-

„Brudni, często zawszeni, wymizowani. Trzeba było rozpocząć pracę od doprowadzenia tych ludzi do stanu higienicznego godnego człowieka. Nierzadko ubranie, a raczej łachmany trzeba było spalić. Podopieczni w czystej bieliźnie i przyzwoitych ubraniach, wyspani w czystych łóżkach, odżywieni, byli niepodobni do siebie. (...). Kobiety objęły pralnię, szwalnię. Zdolniejsze zaczęły się uczyć krawiectwa. Mężczyźni podjęli się produkcji drobnych przedmiotów, potrzebnych do gospodarstwa domowego, na który był dobry zbył” – pisze o. Władysław Kluz, karmelita. Także sam ks. Gorazdowski włączał się czynnie w niesie-

nie pomocy. „Gazeta Codzienna” z roku 1912, w numerze przed Bożym Narodzeniem, donosiła: „U księdza działów ruch dzisiaj nielada. Stół na probostwie aż się ugina od strucli, upominków. Dostojny kapłan przelicza, przygotowuje pieniądze – bo za chwilę wnijdzie tu gromadka petentów, którą trzeba obdarować na święta. Jeszcze mroki ostatnie nie pierzchły – powoli wyłania się z nich spoza chmur tarcza słońca, a już pierwsi zjawiają się petenci. (...) Szlachetny kapłan każdego obdarzy, dla każdego z nich ma słowo pociechy, tak i oblicza ich rozjaśniają się po wyjściu z probostwa, szybszym już krokiem, pełen nadziei spieszy każdy w progi domowe – błogosławiąc dobrodzieja księdza, który jak prawdziwy apostoł Chrystusa karmi głodne rzesze, łagodzi nędzę, pociesza, napomina”.

Nie zanieczywał ks. Zygmunt także troski o duchowość swoich podopiecznych. W jednym ze sprawozdań można wyczytać: „Ubodzy zajęci w Domu Pracy podnieśli się moralnie, są weselsi, przyzwoici, uprzejmi, pobożni, odbyli spowiedź wielkanocną; włóczący się dawniej po ulicach dziś pracują, w czasie roboty śpiewają, co dzień uczą się godzinę czytania i godzinę katechizmu” Pracę w tym Domu podjęły „siostry ubogich”, tercjarki III Zakonu Franciszkańskiego, które później dzięki ks. Gorazdowskiemu przekształciły się w Zgromadzenie Sióstr Św. Józefa. Środki na prowadzenie tego Domu czerpano m. in. z kwesty, a przykład kwestarki dała sama księżna Jadwiga Leonowa Sapieżyna.

Dzieło Domu Pracy, aczkolwiek bardzo przydatne, nie mogło rozwiązać problemu niedożywienia czy nawet głodu. Ludzie szukając pracy tłumnie przybywali do Lwowa. Nie mając środków do życia, byli zmuszeni głodować. Nasz Święty wraz z „Towarzystwem Opatrzności”, które dało początek pierwszemu dziełu, zorganizował **Tanią Kuchnię Ludową**. Pracą w tej

kuchni zajmowały się „siostry ubogich”, które sprowadził z Tarnopola, podobnie jak i w przypadku Domu Pracy. Siostry wydawały dwudaniowe posiłki w liczbie około sześciuset dziennie. Do tego dostawali jeszcze kawałek chleba. Dla dzieci rozdawano także puszki skondensowanego mleka. Z Taniej Kuchni korzystał nawet św. Brat Albert, kiedy zjawiał się we Lwowie.

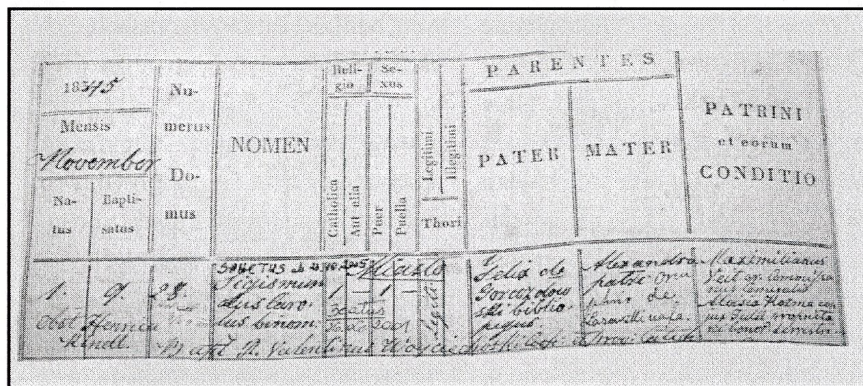
Dziełem spełniającym niezmiernie ważną rolę w tamtych czasach był **Zakład św. Józefa dla nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów**. Było to dzieło, które ks. Gorazdowski bardzo cenił. W ludziach chorych i cierpiących, podobnie jak Brat Albert, dostrzegał cierpiące oblicze Chrystusa. Mawiał: „Kto chce Panu Jezusowi ulżyć w Jego cierpieniach, powinien okazywać współczucie i wspomagać żywe Jego członki, tj. cierpiących bliźnich”. Był to Zakład tym bardziej potrzebny, gdyż według ówczesnych przepisów, chory mógł przebywać w szpitalu tylko sześć tygodni i po tym terminie bywał wypisywany bez względu na stan zdrowia. W Zakładzie ks. Gorazdowskiego, gdzie pracowało ok. 30 sióstr, przebywało od 60 – 100 osób sparaliżowanych, chorych na gruźlicę, epileptyków, ociemniałych, chorych czy psychicznie chorych. Posługa sióstr Józefitek zyskiwała wielkie uznanie w społeczeństwie, a Zakład wywierał prawdziwie dobroczynny wpływ na społeczeństwo, a także na traktowanie człowieka cierpiącego. Postawa ks. Zygmunta wobec najbardziej dotkniętych przez wyniszczające choroby, zjednała mu tytuł lwowskiego Samarytanina. Już za życia krążyła o nim taka opinia: „Ten skromny kapłan, lada jako odziany, jak bądź się odżywiający, bo sobie wszystkiego skąpił, żeby starczyło dla jego ubogich, chodzący w wyszarzałej sutannie, przewyższa wielu w swojej epoce wielką cnotą zaparcia się samego siebie, oddaniem się miłosierdziu z całym

zapałem swej szlachetnej duszy; ten asceta prowadzący życie surowe, zakonnik bez specjalnych ślubów, wielki czynem, przepiękny przykładem”, który „był okiem ślepego, nogą chromemu, był Ojcem ubogich”.

Zakład Dzieciątka Jezus, to kolejne dzieło św. Zygmunta Gorazdowskiego. Dziś taki Zakład nazwalibyśmy Domem Samotnej Matki z dziećmi. Spojrzenie na pannę z dzieckiem w tamtych, bardziej surowych czasach, przy bardziej rygorystycznych obyczajach, to był nawet pewnego rodzaju akt odwagi. Był to również dom dla porzuconych dzieci. Tu mogły znaleźć swoje miejsce również matki ubogie, które nie miały środków na wychowanie małego dziecka. Myśl o takim dziele zrodziła się nad medytacją tekstu z ewangelii św. Marka, kiedy to Jezus postawił przed Apostołami dziecko, mówiąc: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (9,37). Obowiązywała tam zasada, że „każda matka oprócz swojego dziecka miała obowiązek wychować i opiekować się dodatkowo jednym osieroconym”. Opieka nad małym dzieckiem tamtego okresu czasu stała na bardzo niskim poziomie, a do tego dochodziła jeszcze ogromna bieda. Biedne matki, samotnie wychowujące swoje dzieci, nie widziały możliwości ich wychowania, gdyż Sejm Galicyjski swoją decyzją rozwiązał wszystkie zakłady dla porzuconych dzieci. Porzucały więc swoje dzieci lub oddawały je wiejskim kobietom, które za niewielką odpłatnością je wychowywały. Trzeba także zaznaczyć, że śmiertelność niemowląt wychowywanych w taki sposób była zatrważająca. Na przestrzeni lat 1892 – 1916 w Zakładzie Dzieciątka Jezus, znalazło oparcie 2871 niemowląt. Na podstawie tej cyfry widać skalę problemu, z którym przyszło się zmierzyć ks. Gorazdowskiemu. W tym zbożnym dziele wiel-

kie zasługi położyła także księżna Elżbieta Sapieżyna. Zakład ten był obliczony na 50 niemowląt i 25 samotnych matek. Wiele tych kobiet w tym miejscu i w godnych warunkach odnajdywało drogę do Boga prostując ścieżki swojego życia.

Ks. Władysław Kluz, karmelita, omawiając ten problem, pisze: „Obok opieki nad porzuconymi niemowlętami,



mi, celem zakładu była również praca nad podniesieniem moralnym niešťczęśliwych matek, które w olbrzymiej większości były kobietami niezamężnymi. Do tego celu służyła kaplica, uczestnictwo we Mszy św. i nabożeństwach, specjalne konferencje głoszone przez ks. Gorazdowskiego. Kapłan ten nie rzucał kamieni potępienia na te kobiety, ale otwierał oczy na życie szlachetne, na godność człowieka, na wartość życia każdego, nawet najmniejszego dziecka i uczył, jak dobrze, po chrześcijańsku żyć. W ich sercach starał się rozbudzić miłość do własnego dziecka. Po roku pobytu w zakładzie wiele spośród tych kobiet z obudzonym uczuciem macierzyńskim odchodziło z własnym dzieckiem, aby rozpocząć nowe życie”.

Internat św. Jozafata dla ubogich studentów seminarium nauczycielskiego, to również wielkie dzieło ks. Zygmunta. Ilość dzieł świadczy o jego wrażliwości na ludzki los, ciężką człowieczą dolę. Takie przedsięwzięcia muszą być budowane na heroicznym umiłowaniu Boga i bliźniego. Internat był miejscem za-

mieszkiwania studentów, a posiłki spożywali w Taniej Kuchni Ludowej. Obok funkcji przynależnej takiej placówce jak internat, spełniał on również funkcje wychowawcze, formacyjne, bo nasz Święty zawsze troszczył się o formację duchową, religijną. Tam panował klimat prawdziwie chrześcijański. Aby mógł sprostać wszystkim wymaganiom, postarał się o księdza kapelana, aby

na stale był ze studentami.

Jednym z wychowanków był znany i ceniony w świecie artystycznym śpiewak operowy Adam Didur, pochodzący z Woli Sękowej, leżącej niedaleko Sanoka. Za serce mu okazywane, kiedy już zaczął zarabiać na swoje utrzymanie, zapraszał ks. Gorazdowskiego na swoje koncerty. W utrzymaniu i prowadzeniu tego internatu pomagali ks. Zygmuntowi nawet jego rodzice. Warto w tym miejscu nadmienić, że ów kapłan założyciel tego internatu, współpracował na polu wychowania młodzieży z bł. ks. Bronisławem Markiewiczem, który w niedalekim od Sanoka Miejscu Piastowym utworzył zakład wychowawczy „Powściągliwość i Praca”. W zakresie wychowania wymieniali się swoimi poglądami, bo warto wiedzieć, że obydwaj byli również kapłanami pióra, którzy zajmowali się problemami wychowawczymi.

Znaczącym dziełem naszego Świętego była **Katolicka Szkoła polsko – niemiecka**, która przysporzyła księdzu Gorazdowskiemu niemało problemów. Trudnym do rozwiązania proble-

mem na pewnym etapie jego posługi pasterskiej była sprawa formacji religijnej polskich dzieci, które pochodziły z rodzin katolickich, a uczęszczały do szkoły protestanckiej z niemieckim językiem wykładowym, gdzie religii uczył apostata. Aby zaradzić potrzebom dzieci z polskich rodzin katolickich sprowadził do Lwowa Braci Szkolnych z Niemiec, co odebrano jako próbę germanizacji polskich dzieci. Bracia Szkolni na początku swego pobytu nie władali biegle językiem polskim, ale dzieci z polskich rodzin miały także możliwość dobrego nauczania się języka niemieckiego.

Nie były też narażone na utratę wiary katolickiej. Założyciel tej szkoły wyznawał zasadę: „Gdy dziecko katolickie przez cztery lata przebywa pod wpływem nauczycieli innej wiary – te lata, w których ono chłonie chciwie wszelki wpływ otoczenia, a tym więcej wpływy religijne, ponosi ono szkodę niepowetowaną na całe swoje życie, (...) zostając pod ciągłym wpływem przełożonych akatolickich i żyjąc w indyferentyzmie, który do niego przylgnie na zawsze”. Dopełnieniem takiej postawy były wskazówki skierowane przez Świętego do kapłanów: „Duchowieństwo katolickie ma obowiązek starać się, aby dzieciom, czy są one polskie, czy niemieckie, dać możliwość wychowania się w szkole katolickiej”. Nie wszyscy to zrozumieli, mimo, że w tej sprawie szeroko wypowiedział się ks. abp Józef Bilczewski, który wspólnie z ks. Gorazdowskim był kanonizowany przez Benedykta XVI. Lwowski Samarytanin chciał aby i dzieci katolickie z rodzin niemieckich miały możliwość formacji katolickiej. W tamtych czasach nikt jeszcze nie mówił o ekumenizmie. Postawa ks. Zygmunta była klarowna, wyrazista.

**Święty Zygmunt Gorazdowski
współpatronem Sanoka
(15.10.2008)**

W dniu 9 października 2007 roku, w kościele *Przemienienia Pańskiego*



przy udziale wszystkich księży Proboszczów sanockich parafii, została odprawiona uroczysta Msza święta poprzedzająca sesję Rady Miasta. Na tejże sesji padła propozycja, aby sanoczanina z urodzenia, z wyboru kapłana archidiecezji lwowskiej, św. Zygmunta Gorazdowskiego, ogłosić współpatronem naszego Miasta. Radni jednogłośnie poparli tę propozycję. W dniu 15.10.2008 roku, J.E. Ks. Abp

Józef Michalik uroczystie ogłosił św. Zygmunta Gorazdowskiego współpatronem Wolnego, Królewskiego Miasta Sanoka.

Tę inicjatywę Radnych poparli także wszyscy kapłani sanockich parafii. Do naszego Księdza Arcybiskupa jako przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, został przesłany list z prośbą o ustanowienie przez Stolicę Apostolską św. Zyg-

munta Gorazdowskiego współpatronem Sanoka. Patronem naszego miasta od niepamiętnych czasów jest bowiem św. Michał Archanioł. Dzięki poparciu Księdza Arcybiskupa, Stolica Apostolska przychyliła się do naszej prośby i zaaprobowała wybór **ŚWIĘTEGO ZYGMUNTA GORAZDOWSKIEGO, KAPŁANA, DRUGIM PRZED BOGIEM PATRONEM MIASTA SANOKA.**

W odpowiedzi na ulotkę...

W niedzielę, 26 lipca 2015 roku, pod naszym kościołem rozdawano ulotki opatrzone podpisem „Apostolat ludzi świeckich w obronie Czcii do Najświętszego Sakramentu”, pod biblijnym tytułem: „aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano” (Flp 2,10). To dobrze, że są ludzie, którzy troszczą się o należyty, godny tajemnicy, kult Najświętszego Sakramentu. Wszystko byłoby piękne i dobre, gdyby nie napastliwy ton i przynajmniej częściowe rozmijanie się z prawdą. Autorzy oskarżają biskupów i kapłanów, że dopuścili do przyjmowania Komunii świętej w postawie stojącej. Dla tychże autorów jest to schizma jaka dokonała się w Kościele, choć słowa „schizma” nie używają. Przyjmowanie Komunii świętej w postawie stojącej, w tym, co gorzej, na rękę, jest świętokradztwem. Świeccy zaś szafarze czy inni nadzwyczajni szafarze Najświętszego Sakramentu, którzy przeciw z nadania Kościoła sprawują swoje posłannictwo, również – ich zdaniem – dopuszczają się profanacji. A tak w ogóle, to kobiety w Kościele nie mają nic do powiedzenia. Chodzi tu o lektorki, kantorki, ministrantki. Wręcz złowrogo pobrzmiwają takie wymogi, jak ten wypisany dużymi literami: „Podczas Mszy św. i innych nabożeństw liturgicznych kobieta nie ma prawa przebywać w prezbiterium! Pokorna kobieta nigdy na to się nie zgodzi”. Jest to „profanacja soboru” – zdaniem anonimowych autorów, jakkolwiek podpisanych jako organizacja czy też jakieś stowarzyszenie. Jest to jakiś niezrozumiały rygoryzm, jeśli weźmiemy pod uwagę choćby List apostołski „Mulieris dignitatem” (O godności i powołaniu kobiety), św. Jana Pawła II, wydany z okazji Roku Maryjnego, w dniu 15 sierpnia 1988.

Czy nie ma przesady w złowrogo brzmiącym napomnieniu: „Narodzie Polski! Utracisz wiarę i swoją suwerenność polityczną i ekonomiczną, jeżeli będziesz przyjmował Komunię św. z rąk szafarzy nadzwyczajnych (wywodzących się głównie z Odnowy w Duchu Świętym oraz z sekt neokatechumenalnych, których członkowie własnymi rękami udzielają sobie Komunii św. w postawie siedzącej!) oraz bałwochwalczo kłaniał się na kolanach

przed tylną częścią ciała wiernego, a przed nieskończonym Bożym majestatem i świętością niegodnie i bez należytej czci przyjmował Komunię św. na stojąco!!!”

Akcentowanie utraty suwerenności politycznej czy ekonomicznej spowodowanej tylko przez przyjmowanie Komunii świętej z rąk szafarzy nadzwyczajnych (u nas takich niema, poza akolitami seminaryjnymi), jest grubą przesadą. Takich zasad Kościół nie głosi. Jest prawdą niepodważalną, że wobec Najświętszego Sakramentu trzeba zachowywać się godnie, pobożnie, z uwielbieniem, z głęboką czcią i wiarą.

W sprawowaniu Eucharystii należy przestrzegać obowiązujących norm, o czym Kościół przez swoich papieży niejednokrotnie przypominał. Powołałam się na nauczanie św. Jana Pawła II, który wydał Instrukcję „Inaestimabile Donum” w sprawie niektórych norm dotyczących kultu tajemnicy eucharystycznej (3 maja 1980), w której już wtedy zauważył wiele niedociągnięć czy zafałszowań.

„Święta Kongregacja dla Sakramentów Kultu Bożego z zadowoleniem stwierdza rozliczne i dodatnie skutki reformy liturgicznej: bardziej czynne i bardziej świadome uczestnictwo wiernych w tajemnicach liturgicznych, wzbogacenie zasobu wiadomości doktrynalnych i katechetycznych dzięki używaniu języków rodzimych i bogactwu czytań biblijnych, wzrost poczucia wspólnoty o życiu liturgicznym, uwieńczone powodzeniem wysiłki zmierzające do usuwania rozdzwiewu pomiędzy życiem a kultem, pomiędzy pobożnością liturgiczną a pobożnością osobistą, pomiędzy liturgią a pobożnością ludową.

Te pozytywne i napełniające otuchą aspekty nie mogą jednakże przytłumić niepokoju, z jakim obserwuje się najrozmaitsze i częste nadużycia, o których dowiadujemy się z różnych stron świata katolickiego; pomieszanie funkcji, zwłaszcza gdy chodzi o posługę kapłanów i o rolę świeckich (odmawianie razem z kapłanem Modlitw eucharystycznych, wygłaszanie homilii przez świeckich, rozdzielanie Komunii św. przez świeckich, gdy mogą to czynić kapłani); pogłębiające się zatracenie poczucia sacrum

(zarzucanie stroju liturgicznego, sprawowanie Eucharystii bez uzasadnionej konieczności poza kościołem, brak czci i poszanowania wobec Najświętszego Sakramentu, itd.); uznawanie kościelnego charakteru liturgii (używanie tekstów prywatnych, mnożenie Modlitw eucharystycznych bez aprobaty kościelnej, wykorzystywanie tekstów liturgicznych do celów społeczno-politycznych). W tych przypadkach mamy do czynienia z rzeczywistym fałszowaniem liturgii katolickiej: „fałszerzem byłby, kto by w imieniu Kościoła sprawował Kult Boży wbrew sposobowi ustanowionemu powagą Bożą przez Kościół i uświęconemu zwyczajowi”.

Otóż wszystko to nie może wydać dobrych owoców. Następstwem tego są - i nie mogą nie być - pęknięcia w budowlu jedności wiary i kultu w Kościele, niepewność w dziedzinie doktryny, zgorzenia i zakłopotania Ludu Bożego i niemalże nieuniknione gwałtowne reakcje.

Wierni mają prawo do prawdziwej Liturgii, czyli do takiej, jakiej chciał i jaką ustanowił Kościół, którzy przewidział także ewentualne możliwości przystosowania jej do potrzeb duszpasterskich różnych miejsc i różnych grup ludzkich. Niestosowne eksperymentowanie, zmiany i pomysły dezorientują wiernych. Używanie tekstów nie zatwierdzonych prowadzi z kolei do zrywania koniecznej spójni między *lex orandi* i *lex credenti*. W związku z tym należy przypomnieć ostrzeżenie Soboru Watykańskiego II: „Nikomunemu, choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować lub zmieniać w liturgii”. A świętej pamięci Papież Paweł VI przypomniał, że „Kto wykorzystuje reformę do przeprowadzania samowolnych eksperymentów, ten trwoni energię i obraża zmysł kościelny”

Już wtedy zauważył Jan Paweł II wiele niedociągnięć, dodatków na własną rękę. Zabrał także głos na sposoby udzielanie Komunii świętej. Oto jego słowa najpierw odnoszące się do liturgii słowa:

2. „Czytanie perykopy ewangelicznej jest zastrzeżone szafarzowi mającemu święcenia tzn. diakonowi lub kapłanowi. Pozostałe czytania, jeśli to

możliwe, winny być powierzone lektorowi lub innym osobom świeckim przygotowanym duchowo i technicznie. Po pierwszym czytaniu na pierwszym czytaniu następuje psalm responsoryjny, który jest częścią składową Liturgii Słowa.

3. Homilia ma na celu wyjaśnić wiernym słowo Boże zawarte w czytaniach oraz wskazać na jego współczesną wymowę. Homilia należy zatem do kapłana lub do diakona”.

Co do przyjmowania Komunii świętej, Jan Paweł II, jasno określił:

9. Komunia eucharystyczna. Komunia św. jest darem Pana, który wierni otrzymują za pośrednictwem przeznaczonego do tego szafarza. Nie jest dozwolone, aby wierni brali sami chleb konsekrowany i święty kielich, a tym bardziej, żeby je podawali jedni drugiemu.

10. Wierny, zakonnik lub świecki, upoważniony jako szafarz nadzwyczajny Eucharystii, może rozdzielać komunię św. jedynie wtedy, gdy nie ma kapłana, diakona lub akolity, gdy kapłanowi stoi na przeszkodzie choroba, podeszły wiek lub gdy liczba komunikujących jest tak wielka, że przedłużałaby się zbytnio Msza św. Należy więc zganić postawę tych kapłanów, którzy choć obecni przy celebrze, wstrzymują się od udzielania Komunii św., zostawiając ten obowiązek świeckim.

11. Kościół zawsze żądał od wiernych szacunku i czci wobec Eucharystii w chwili, gdy ją przyjmują. Gdy chodzi o sposób przystępowania do Komunii św., wierni mogą ją przyjmować zarówno w postawie klęczącej jak i stojącej, stosownie do norm ustalonych przez konferencję Episkopatu. Kiedy wierni przyjmują Komunię św. klęcząc, nie wymaga się od nich żadnego innego znaku czci wobec Najświętszego Sakramentu, ponieważ samo klęczenie wyraża akt uwielbienia. Kiedy natomiast przyjmują Komunię św. na stojąco winni - podchodząc procesjonalnie do ołtarza - uczynić akt czci zanim przyjmą Najświętszy Sakrament; powinni to uczynić w odpowiednim miejscu i w taki sposób, by nie zakłócić porządku w przystępowaniu do Komunii św. 21 Słowo Amen, które wierni wypowiadają podczas przyjmowania Komunii św. , jest aktem osobistej wiary w obecność Chrystusa.

Znamienne jest to, że autorzy tej ulotki w tym względzie nie powołują się na naukę Jana Pawła II. Milczą! Odwołują się do wypowiedzi kard. Josepha Ratzingera (Benedykta XVI), który rzeczywiście polecał, aby Komunię świętą przyjmować na klęcząco. Głęboką przesadą jest też twierdzenie, że „desakralizacja i protestantyzacja liturgii jest jedną z przyczyn odwracania się ludzi, zwłaszcza młodzieży, od Kościoła”. Być może, że jest to i prawda, ale stojąca bardzo daleko w kolejce przyczyn odwracania się ludzi od Kościoła. Pierwszą przyczyną jest zawsze grzech i brak wiary! Postawa klęcząca – owszem – wyraża wiarę, ukorzenie przed Bożym majestatem, ale nie jest prymitywnym spoufaleniem się z Bogiem. Przeciż po przyjęciu Komunii świętej, wróciwszy na swoje miejsce, można uklęknąć na dwa kolana i uwielbiać Pana, dziękując za ten Dar wielki, przepraszać za swoje grzechy i niewierności, prosić o towarzyszenie na każdą chwilę dnia.

Co do przyjmowania Komunii świętej na stojąco, to trzeba zauważyć, że nieraz kościół jest wypełniony po brzegi i trudno byłoby udzielać jej na klęcząco, szczególnie podczas świąt. Czasem, kiedy liturgia jest sprawowana na zewnątrz kościoła, przeszkodą mogą być warunki atmosferyczne (deszcz, błoto...). W tygodniu, w zwykłe dni, w naszym kościele udzielamy Komunii świętej na klęcząco. Każdy może podejść do balasek, uklęknąć i przyjąć Komunię świętą.

Zapewne rację mają autorzy tego listu, kiedy piszą, że nie powinno się klaskać w kościele podczas kazania. Podczas pielgrzymek do Ojczyzny, podczas wygłaszania homilii przez Jana Pawła II, klaskaliśmy, aby w ten sposób wyrazić swoją radość, że słowo jego trafia do nas, że w ten sposób chcemy się odwdziżyć, że dziękujemy mu za ten trud pielgrzymowania. Te oklaski wtedy miały też wymiar polityczny, bowiem niepokojąco działały na komunistyczną władzę, zniewolenie, struktury. Władza spostrzegła, że wierni identyfikują się z Janem Pawłem II, że idą za nim, a ich wysiłki pełzną na niczym. Naród wtedy potrzebował poruszenia.

Odnośnie oklasków dziś, to wołałbym, aby ich nie było. Myślę, że dziś jest to mało realne, bowiem po kościo-

łach (może tylko sporadycznie), nie słyszymy oklasków. Podobnie ma się sprawa z transparentami. Wszystko to jednak zależne od okoliczności.

Jeżeli autorzy tego listu chcą osiągnąć zamierzone cele, to muszą zmienić język przekazu, z obrażania i poniżania, grożenia piekłem i potępieniem, na język prośby, dialogu, a nie dyktatu.

Autorzy tej ulotki są nieuczciwi w przedstawianiu nauki Kościoła czy nauki ks. kard. J. Ratzingera. Z całych jego rozważań o liturgii wyrywają jedno zdanie: „Istnieją wpływowe środowiska, które próbują wyperswadować nam postawę klęczącą”. Postanowiłem sprawdzić co ksiądz kardynał J. Ratzinger napisał na temat przyjmowania Komunii świętej na klęcząco czy też stojąco. I tak: jako wybitny teolog, potężny umysł teologiczny, znamienity uczony, w swoim dziele pisze dogłębnie na temat klęczenia oraz na temat postawy siedzącej i stojącej. W tychże rozważaniach, na które powołują się autorzy ulotki, nie ma mowy o przyjmowaniu Komunii świętej na klęcząco. Jest tu tylko dogłębna analiza postaw względem Pana Boga. To rodzaj nadużycia, brak uczciwości ze strony autorów ulotki.

Ks. kard. J. Ratzinger, najbliższy współpracownik św. Jana Pawła II, a potem papież Benedykt XVI, wiele razy wypowiadał się na temat liturgii, choćby w słynnym wywiadzie jaki przeprowadził z nim Peter Seewald, a co potem ukazało się drukiem. Nie można też pominąć dzieła fundamentalnego poświęconego liturgii, którego fragment już został zacytowany wcześniej.

Jeszcze jeden cytat z ulotki, a dotyczący wypowiedzi już Benedykta XVI: „Przez to, że teraz proszę o przyjmowanie Komunii Świętej na kolanach i udzielam jej do ust, chciałem podkreślić cześć należną realnej obecności Chrystusa. (...) Chcę mocno zaakcentować, że powinno być oczywiste: tu dzieje się coś szczególnego! Tutaj jest obecny Ten, przed Którym pada się na kolana. Uważajcie na to!”

Pełna wersja, bez skrótów, zaczyna się od pytania:

„Jako papież Wasza Świątobliwość zaczął udzielać wiernym komunii do ust, podczas gdy przyjmują oni postawę klęczącą. Czy Wasza Świątobli-

wość uważa to z najbardziej odpowiednią formę?”

Pada odpowiedź:

„Nie jestem z zasady przeciwko komunii na rękę, sam jej udzielałem i tak ją przyjmowałem. Przez to, że teraz proszę o przyjmowanie komunii na kolanach i udzielam jej do ust, chciałem podkreślić cześć należną realnej obecności Chrystusa w Eucharystii. Nie bez znaczenia jest to szczególnie przy dużych, masowych zgromadzeniach, z jakimi mamy do czynienia w Bazylice Świętego Piotra i na placu przed Bazyliką, gdzie zachodzi duże niebezpieczeństwo powierzchowności. Słyszałem o ludziach, którzy chowają komunikant do torebki i zabierają go ze sobą jako pamiątkę.

W tej atmosferze, którą – jak się uważa – tworzy także przyjęcie komunii, łatwo pomyśleć: wszyscy przesuwają się do przodu, to i ja pójdę. Chcę mocno zaakcentować, że powinno być oczywiste: Tu dzieje się coś szczególnego! Tutaj jest obecny Ten, przed którym pada się na kolana. Uważajcie na to! To nie tylko społeczny ryt, w którym mogliśmy wszyscy uczestniczyć bądź też powstrzymać się od uczestnictwa”.

Zauważmy: Benedykt XVI prosi o uklęknięcie i przyjmowanie Komunii Świętej do ust, podając ważne argumenty, aby uchronić Najświętszy Sakrament przed profanacją. Tu chyba bardziej zaakcentowana jest konieczność przyjmowania Pana Jezusa do ust, aby nie zabierać Świętej Postaci na pamiątkę do domu! W tej wypowiedzi zawiera się wielkie pytanie i wielkie wołanie o wiarę.

Autorzy ulotki powołują się także na encyklikę Jana Pawła II, *Veritatis splendor*, (06.08.1993), gdzie papież ma rzekomo mówić o „prawdziwym kryzysie wiary” spowodowanej brakiem klęknięcia przy przyjmowaniu Komunii świętej. Przytoczę ten fragment, na który się powołują w całości, aby Czytelnicy mogli sobie sami wyrobić pogląd, że autorzy ulotki rozmiągają się z prawdą.

„4. Zawsze, ale zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch stuleci, Papieże stali się osobiście lub w łączności z Kolegium Biskupów rozwijać i głosić naukę moralną dotyczącą licznych

i różnorodnych dziedzin ludzkiego życia. W imię Jezusa Chrystusa i mocą Jego autorytetu ujawniali zło, udzielali wskazań i wyjaśnień; wierni swojej misji walczyli o dobro człowieka, umacniając go, wspomagając i pocieszając; dzięki niezawodnej pomocy Ducha prawdy przyczyniali się do lepszego zrozumienia wymagań moralnych w dziedzinie ludzkiej płciowości, w zakresie rodziny, życia społecznego, gospodarczego i politycznego. W tradycji Kościoła i w historii ludzkości ich nauczanie przyczynia się do nieustannego pogłębiania wiedzy moralnej.

Dziś jednak wydaje się konieczna refleksja nad całością nauczania moralnego Kościoła, której konkretnym celem jest przypomnienie niektórych fundamentalnych prawd doktryny katolickiej w kontekście współczesnych prób ich podważenia lub zniekształcenia. Wewnątrz samej społeczności chrześcijańskiej ukształtowała się bowiem nowa sytuacja, w której wobec nauczania moralnego Kościoła rozpowszechniane są coraz liczniejsze wątpliwości i zastrzeżenia natury humanitarnej i psychologicznej, społecznej i kulturowej, religijnej, a także w ścisłym sensie teologicznej. Nie jest to już krytyka częściowa i doraźna, ale próba globalnego i systematycznego zakwestionowania dziedzictwa doktryny moralnej opartej na określonych koncepcjach antropologicznych i etycznych. U źródeł tej krytyki można dostrzec mniej lub bardziej ukryty wpływ nurtów myślowych, które prowadzą do rozerwania istotnej i konstytutywnej więzi pomiędzy ludzką wolnością a prawdą. W ten sposób odrzuca się tradycyjną doktrynę o prawie naturalnym, o powszechności i niezmienniej ważności jej nakazów; uważa się, że niektóre elementy nauczania moralnego Kościoła są po prostu nie do przyjęcia; że Magisterium może się wypowiadać w kwestiach moralnych tylko po to, by „zachęcać sumienia” i „proponować wartości”, z których każdy będzie sam czerpał inspirację dla autonomicznych decyzji i wyborów życiowych.

W szczególności należy zwrócić uwagę na rozdźwięk między tradycyjnym nauczaniem Kościoła a pewnymi poglądami teologicznymi, rozpowszechnianymi także w Seminariach i na Wydziałach Teologicznych, na te-

mat zagadnień o ogromnym znaczeniu dla Kościoła i dla zgodnego z wiarą życia chrześcijan, a także dla relacji międzyludzkich. Podnosi się pytania takie, jak: czy Boże przykazania, wpisane w serce człowieka i stanowiące element Przymierza, mogą rzeczywiście być światłem dla codziennych decyzji podejmowanych przez poszczególnych ludzi i całe społeczności? Czy można być posłusznym Bogu, a więc miłować Boga i bliźniego, nie przestrzegając tych przykazań w każdej sytuacji? Rozpowszechniona jest także opinia, która poddaje w wątpliwość istnienie wewnętrznego i nierozrwalnego związku pomiędzy wiarą a moralnością, tak jakoby tylko wiara miała decydować o przynależności do Kościoła i o jego wewnętrznej jedności, natomiast byłby do przyjęcia pluralizm opinii i sposobów postępowania, uzależnionych od indywidualnego osądu subiektywnego sumienia lub od złożoności uwarunkowań społeczno-kulturowych”.

Czyżby autorzy tej ulotki liczyli na tak wielką siłę swoich argumentów, a naszą naiwność, że podają nieprawdziwe opinie? W tymże fragmencie jest mowa o kryzysie, ale dotyczy moralnego nauczania Kościoła! Nie ma tu określenia: „prawdziwy kryzys wiary!”

Tak można polemizować ze wszystkimi tezami autorów tej ulotki i każdą z tych twierdzeń można obalić. Odnosi się wrażenie, że jej autorzy nie przyjmują nauczania Soboru Watykańskiego II i tych wszystkich zmian jakie dokonały się w liturgii po Soborze. Czasem te zmiany dla jednych były zbyt wolne, dla innych zbyt rewolucyjne, a jeszcze dla innych obojętne. Jedni przyjmowali je ze zrozumieniem i zadowoleniem, inni z buntem. Protestują do dziś. Taka jest widocznie natura człowieka. Czasem z takiego buntu rodzi się nawet dobro, ale praktyka pokazuje, że zawsze więcej jest zła. U podstaw każdego buntu zawsze jest jednak pytanie o wiarę, o jej wpływ na życie, o posłuszeństwo nauczaniu Kościoła.

„Wielbię, Ciebie, w każdym momencie, o żywy Chlebie nasz, w tym Sakramencie”.

Ks. Andrzej Skiba

Oni tego nie przeczytają...

Przeżyliśmy odpust parafialny ku czci Przemienionego Jezusa na Górze Tabor, który na świadków tej tajemnicy wybrał sobie Piotra, Jakuba i Jana.

We wszystkich parafiach na zakończenie Mszy świętej jest procesja z Najświętszym Sakramentem. U nas warunki do jej odprawienia są specyficzne, bowiem musimy wyjść na ulice naszego miasta. W czasie tej procesji możemy zobaczyć jak reagują na Pana Jezusa przygodni ludzie, którzy bądź to są mieszkańcami naszego miasta, może naszej parafii, może turyści, może z okolicznych miejscowości.

Mogę chyba przypuszczać, że w większości są to ludzie wierzący. Jak się zachowują, jak reagują na śpiew, na rzeszę ludzi idących za Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie? Różnie. Starsi na ogół zatrzymują się, nawet przyklękają, jak być powinno. Inni są obojętni, idą, na nic nie zważając, nawet w czapkach na głowie, liżąc lody, rozmawiając ze sobą. Jeszcze inni ze słuchawkami w uszach, idą pod prąd, przepychając się wśród ludzi, jakby mając pretensje, że nie mogą przejść tak szybko, jak sobie założyli. Zero szacunku do Najświętszego Sakramentu! Myślę, że ci młodzi ludzie (w średnim wieku podobnie), chodzili na religię uczestniczyli w katechezie, przystępowali, a pewnie i przystępują do sakramentów świętych. Co zostało z religijnej formacji? Parę zdawkowych ogólników, pretensje, że Kościół nie nadaża za współczesnością, że wielu rzeczy zabrania. A tymczasem trzeba zapytać o wiarę i dawanie świadectwa tej wierze. Pan Jezus mówi nam: „Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne” (J 6,47) – „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w nie-

bie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33; por. Łk 12,8). Przejście



obojętnie wobec Najświętszego Sakramentu nie jest wprawdzie zaparciem się wiary, ale może być przejawem obojętności, może nawet niewiedzy, a może nawet wstydu, żeby przypadkiem ktoś nie posądził o bigoterię. Z tego wydarzenia można wyciągnąć taki wniosek: nie trzeba wstydić się wyznawania swojej wiary i nie wyznawać jej „w czapce niewidce” czy jakbyśmy nieśli „towar z przemytu”, jak pisał kiedyś prof. Sergiusz Riabinin.

Ci, o których piszę, **tego nie przeczytają**, ale przeczytają inni, gdyż to się odnosi do każdej procesji jaka wychodzi z naszego, i nie tylko, kościoła, na ulice miasta. W tłumie łatwiej zachować anonimowość, więc po co się wychylać, po co zwracać na siebie uwagę, tu i tak mnie nikt nie zna! To błędne myślenie. Czy nie można się zatrzymać, skłonić głowę, może przyklęknąć? Czy to tak dużo? To świadczy także o szacunku do wyznających wiarę. To świadczy o kulturze człowieka, która, jaka jest, widać.

A to już przeczyta wielu... Codzienna Msza święta, głównie wieczorna, a nade wszystko niedzielna. Do Komunii świętej przystępuje dużo

osób. Bardzo dobrze i pięknie. To przejaw dojrzałego zrozumienia czym jest uczestnictwo we Mszy świętej. Rozpoczyna się Komunia święta. Kapłan

idzie do tabernakulum, aby udzielić Komunii świętej. Jest dużo czasu, aby wyjść z ławki na kościół i stanąć w kolejce. Ksiądz przychodzi, staje i... czeka. Siedzący w ławkach zastanawiają się, kto ma wyruszyć pierwszy. Licytacja. Warto zobaczyć kto pójdzie pierwszy, a może zobaczyć jak jest ubrany, jak wygląda, czy coś tam innego. Ksiądz stoi i nadal czeka.

Wreszcie ktoś podchodzi. Odważył się, a za nim poszli inni. Znowu nasuwa się prosty wniosek: kiedy ksiądz idzie do tabernakulum, to już wychodzimy z ławek i stajemy w kolejce. Ważne jest piękno liturgii, jej właściwy rytm, czas na przyjęcie Komunii świętej. Nie piszę już o odchodzeniu, bo jest ono różne i swoim pisaniem nic nie wskóram, bowiem do Komunii świętej przystępują także wierni z różnych parafii. Zdarza się, że idą pod prąd, w odwrotną stronę jak każdy poprzedni, przeszkadzając oczekującym na przyjęcie Pana do swojego serca.

Chciałbym, aby po przeczytaniu tego tekstu kapłan nie musiał stać i czekać, kto się pierwszy zgłosi, ale żeby sami wierni czekali już na spotkanie z Panem i przyjęcie Go do swojego serca, aby zanieść Go także do swojego domu. Na spotkanie z Panem nie można się ociągać, ale trzeba wręcz bieć, zawsze być gotowym, oczekującym. Zawsze trzeba być człowiekiem adwentowym czyli oczekującym, a nie znużonym wędrowcem.

Ks. Andrzej Skiba

Pielgrzymujemy do „Świętej Wsi”

„Najprostszą, najpewniejszą i najbliższą drogą do Serca Jezusowego jest Niepokalana”.

Historia Kościoła to wielkie pielgrzymowanie przez wieki w różnych sytuacjach społecznych i politycznych, w kontekście różnych kultur. To wędrówka konkretnych wspólnot i poszczególnych ludzi wierzących. Pielgrzymowanie to zmierzanie do spotkania z Bogiem, chęć doświadczenia Go żyjącego i działającego w życiu człowieka. Boga można spotkać na różne sposoby. Uprzywilejowanymi miejscami spotkania z Nim są Sanktuaria, gdzie pielgrzymi mogą w sposób szcze-

religijnych. Przez wiosenne i letnie miesiące jak Polska długa i szeroka, pielgrzymujemy do różnych Sanktuariów by wielbić Boga i Maryję, pośredniczkę wszelkich łask, by przeproszać za grzechy i prosić o błogosławieństwo i umocnienie w wierze. W sierpniu szczególnie pielgrzymi pieszo lub różnymi środkami lokomocji w upale i deszczu znosząc trud i niedogodności zmierzają do Sanktuariów Maryjnych w całej Ojczyźnie, by uczcić Matkę Bożą Wniebowziętą. Na Podkarpaciu jest wiele ta-

nik przyklasztornych w szczególności w sposób wpisała się liczba trzy. Właśnie tyle razy obraz Matki Bożej w cudowny sposób wędrował ze słowackiej siedziby do pod brzozowskiej miejscowości i tyle samo wizerunków Bożej Rodzicielki na przestrzeni wieków znalazło tu swoje miejsce.

Wszyscy dojeżdżający do Brzozowa od strony Rzeszowa lub stąd do stolicy Podkarpacia muszą przejechać przez Starą Wieś. Obie te miejscowości mają wspólny rodowód. W dokumentach nazwa Stara Wieś pojawia się w 1460 r. Trudno jednoznacznie stwierdzić, które określenie jest właściwe: Brzozów koło Starej Wsi czy Stara Wieś koło Brzozowa. Pielgrzymom na pewno bardziej znana jest ta pierwsza nazwa a to za sprawą Sanktuarium Maryjnego, jednego z największych w Diecezji Przemyskiej.

Legendę o pochodzeniu cudownego obrazu w Starej Wsi podał, chyba najślynniejszy badacz kultury ludowej i folkloru Podkarpacia – Franciszek Kotula w swojej książce „Po Rzeszowskim Podgórzu błędząc”. Według niej w lasach, gdzie znajduje się Stara Wieś, działy się przed wiekami dziwne rzeczy. Słyszano piekielne odgłosy i widziano niezwykle postaci. Przerażeni ludzie zaczęli się modlić do Matki Boskiej i stał się cud. Na jednym z dębów w lesie, gdzie działy się owe niesłychane rzeczy, w tajemniczy sposób pojawił się obraz Najświętszej Maryi Panny. Zbiegli się ludzie z wszystkich stron, a wieść o tym cudownym wydarzeniu szybko rozeszła się po całej okolicy. W tym samym czasie w Humennem, które dziś leży na Słowacji, zniknął z kościoła obraz Bożej Rodzicielki. Kiedy Słowacy dowiedzieli się o tajemniczym zdarzeniu w Polsce, przyjechali do Starej Wsi, a tu okazało się, że to właśnie ich zaginiony obraz. W uroczystej procesji zabrali wizerunek Bożej Rodzicielki do siebie, na Słowację. Jakież było ich zdumienie, kiedy okazało się, że obraz znowu zniknął. Przyjechali do Starej Wsi, gdzie go zastali. Ponownie zabrali go ze sobą, ale nauczeni doświadcze-



gólny i wyjątkowy doświadczyć bliskości Stwórcy, tajemniczy zbawienia i świętych obcowania. Sanktuaria są ekspresją i widzialnym znakiem pobożności ludowej, religijności ludu danej okolicy, kraju lub obszaru. Jest to pobożność tak silna, że niezależnie od trendów teologicznych i przemian dziejowych pomaga wierzącym przetrwać okresy kryzysów, niepewności i poszukiwań

kich świętych miejsc, jednym z nich jest Stara Wieś - Święta Wieś, którą warto odwiedzić. Tutaj na wszystkich w Święto Matki Bożej Zielnej (15 sierpnia) i Matki Bożej Siewnej (8 września), czeka Maryja - Matka Zbawiciela i Ojcowie Jezuici, stróże sanktuarium „papieskiego”.

W historię starowiejskiego sanktuarium jak można się dowiedzieć z kro-



niem, postawili przy nim straż. Na nic to się jednak zdało. Obraz po raz trzeci w tajemniczych okolicznościach znalazł się w Polsce. Kiedy i tym razem Słowacy chcieli go zabrać do siebie, wizerunek Najświętszej Maryi Panny zatrzymał się na granicy Starej Wsi i Brzozowa i żadna siła nie mogła go stamtąd ruszyć. Zrozumianno, że taka jest wola Matki Bożej i obraz został w Polsce. Opis tego wydarzenia pokrywa się z legendą spisaną przez o. Iwona Czeżowskiego z 1877 r. pt. „koronacja cudownego obrazu NMP pod wezwaniem Matki Miłosierdzia w kościele oo. jezuitów w Starej Wsi pod Brzozowem”. Miejscowe legendy wiążą z obrazem także leżące w pobliżu Starej Wsi, Wzgórze Konfederatów Barskich. Według nich

konie Słowaków wiozących obraz do swojej ojczyzny w tym miejscu odmówiły posłuszeństwa i wtedy nasi południowi sąsiedzi zrozumieli wolę Boską. Według innych podań obraz Matki Bożej do Polski wędrował dwiema różnymi drogami: raz przez Przełęcz Dukielską, a drugi - przez Pakoszowskie Działy. Szlak peregrynacji wizerunku miały upamiętniać liczne kapliczki postawione na pamiątkę podróży Bożej Rodzicielki.

Niestety, obraz ten wraz z kościołem, w którym się znajdował spłonął w 1480 r. w trakcie najazdu tatarskiego. Wkrótce jednak w Starej Wsi pojawił się nowy wizerunek Matki Boskiej łaskami słynący, namalowany przez przedstawicieli tzw. szkoły krakowskiej (1495-1520). Przedstawiał on dwie sce-

ny z życia Maryi. Dolna obrazowała zaśnieżenie Bogurodzicy na ziemi, górna - powitanie w niebie. Cuda czynione przez Matkę Bożą w Starej Wsi znane były bardzo daleko. Zyskały uznanie w Rzymie i papież Grzegorz XVI udzielił odpustu zupełnego dla odwiedzających starowiejskie sanktuarium w święto Wniebowzięcia lub Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Jego następca Pius IX polecił, aby w 1877 r. nuncjusz papieski w Wiedniu, arcybiskup Ludwik Jacobini koronował Matkę Boską ze sceny zaśnieżenia. Górną część obrazu (przyjęcie w niebie) koronował w 1899 r. przyszły święty i ordynariusz przemyski, biskup Józef Sebastian Pelczar. Była to jedna z nielicznych tego typu uroczystości na ziemiach polskich w trakcie zaborów. W 1927 r. Pius XI udzielił starowiejskiemu sanktuarium na zawsze tych samych odpustów jakie można uzyskać w Bazylice św. Piotra i Pawła w Rzymie, a samą świątynię podniósł do godności bazyliki mniejszej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Od czasów koronacji, Bogurodzicę czczoną w pod brzozowskim wizerunku zaczęto zwać Ozdobą Pogórza, Matką Bożą Starowiejską czy dziś już nazwą trochę zapomnianą - Matką Bożą Miłosierdzia.

Obraz o wymiarach 205 x 141 cm namalowany został na deskach lipowo-jodłowych i łączył w sobie elementy późnego gotyku i renesansu, stanowiąc ogniwo pośrednie między tymi dwiema epokami. W 1760 r. biskup przemyski Wacław H. Sierakowski sprowadził do tutejszego sanktuarium obraz przedstawiający Wniebowzięcie NMP, który miał służyć jako zasłona. Scena ta była jakby dopełnieniem staromiejskiego arcydzieła i w ten sposób powstał swoisty tryptyk maryjny. Niestety, ten jeden z najdawniejszych zabytków malarstwa na ziemiach polskich spłonął w tajemniczych, do dziś niewyjaśnionych okolicznościach w 1968 r. Pożar w starowiejskim sanktuarium nie należał do wyjątków. Diecezję Przemyską, słynącą z religijności na cały kraj, fala podejrzanych pożarów, zamachów i profanacji w czasach komunizmu dotknęła szczególnie. Pożar obrazu Matki Boskiej w Starej Wsi, był poprzedzony licznymi zdarzeniami, do których nie przykładano wówczas większej



wagi. Dopiero po tragicznym zdarzeniu stało się jasne, że były to typowe rozpoznanie obiektu przed popełnieniem tego niegodziwego czynu. M. in. dokonano wtedy kilku włamań, podczas których niczego cennego nie skradziono, a sprawców bardziej interesował sposób dotarcia do cudownego obrazu niż samo obrabowanie świątyni.

W Starej Wsi cel likwidacji kultu maryjnego nie został osiągnięty. W 1972 r. doc. Maria Niedzielska z Krakowa odtworzyła wierną kopię obrazu. Na polecenie papieża Pawła VI rekoronacji sceny zaślnięcia dokonał Prymas Tysiąclecia, Kardynał Stefan Wyszyński, zaś sceny wniebowzięcia biskup przemyski Ignacy Tokarczuk. Na tej uroczystości obecna była także autorka kopii - pani Niedzielska. We

wrześniu 1978 r. w setną rocznicę koronacji, uroczystą Mszę św. przed cudownym obrazem odprawił Kard. Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski. Była to ostatnia wizytacja i pobyt w Diecezji Przemyskiej metropolity krakowskiego. W październiku wyjechał na konklawe do Watykanu, gdzie z woli Opatrzności Bożej został wybrany papieżem, dzisiaj jest już Świętym Kościoła Powszechnego, największym z Rodu Polaków. Przed oblicze Starowiejskiej Pani pielgrzymowali także: Prymasi Polski, Kard. August Hlond i Kard. Józef Glemp, także Metropolici Krakowscy: Kard. Adam Sapiecha i Kard. Franciszek Macharski oraz liczni arcybiskupi, biskupi, kapłani i siostry zakonne. Do cudownego obrazu w Starej Wsi ludzie przy-

bywają nieustannie, a w czasach III Rzeczypospolitej odrodziła się także tradycja pielgrzymek ze Słowacji.

Obok jezuitów i paulinów w dzieje kultu maryjnego w Starej Wsi wpisały się także rodziny zakonne służebniczek i zawierzanek. Zgromadzenie Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, założone w połowie ubiegłego wieku przez bł. Edmunda Bojanowskiego, przybyło do Starej Wsi w 1863 r. Mieści się tutaj ich dom generalny, a także nowicjat. Stąd siostry rozchodzą się ze swoją misją po kraju i świecie. Wśród nich m.in. była s. Leonia Maria Nastał (1903-1940), której proces beatyfikacyjny za zezwoleniem papieża Pawła VI rozpoczął się w 1976 r. Od 1986 r. przy sanktuarium rozwija także apostolska działalność Wspólnota Niepokalanej Matki Wielkiego Zawierzenia.

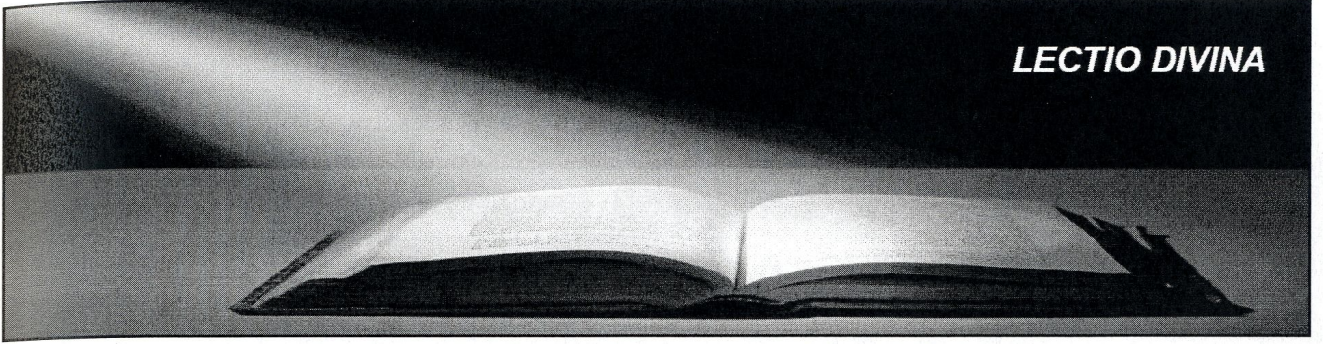
Od 1821 r. działa tutaj nowicjat jezuitów. Przy kolegium w 1972 r. zostało założone muzeum klasztorne, w którym zabezpieczono szczątki spalonego obrazu. Zgromadzono w nim także pamiątki związane z historią kościoła w Starej Wsi, jezuitów i ich działalności misyjnej, wydawnictwa z całego świata, także filatelistyczne, poświęcone św. Janowi Pawłowi II. U stóp starowiejskiego sanktuarium zmarł ostatni prymas I Rzeczypospolitej Ignacy Raczyński. W miejscu tym żył i tworzył jezuita K. Antoniewicz - autor pieśni maryjnych, które dziś zna cała Polska, nie wiedząc, że „Chwalcie łąki umajone”, „O Maryjo przyjm w ofierze”, „Królowej Anielskiej śpiewajmy” czy „Idźmy, tulmy się jak dziatki” powstały na chwałę Starowiejskiej Pani.

Sanktuaria polskie, niezależnie od swoich uwarunkowań prawnych, są przede wszystkim dobrem duchowym całego narodu, miejscem, w którym przez wieki ujawniało się to, co w naszym społeczeństwie najlepszego i najpiękniejszego - szacunek dla drugiego człowieka, tolerancja wyznania, a także równość wszystkich wobec Boga. Miejsca kultu jednoczyły pielgrzymów we wspólnej modlitwie - Polaków, Bojków, Łemków, Ormian, Cyganów, Słowaków czy Żydów.

Literatura:

Chmura A. Sanktuaria podkarpackie.

Halina Martowicz



Uzdrowienie trędowatego (Łk 5,12-16)

Modlitwa do Ducha Św.; Duchu Święty, obdarz nas swoim tchnieniem abyśmy z wiarą mogli odczytać wielkie Dzieła Boże.

¹² *Gdy przebywał w jednym z miast, zjawił się człowiek cały pokryty trądem. Gdy ujrzał Jezusa, upadł na twarz i prosił Go: "Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić".* ¹³ *Jezus wyciągnął rękę i dotknął go, mówiąc: "Chcę, bądź oczyszczony". I natychmiast trąd z niego ustąpił.* ¹⁴ *A On mu przykazał, żeby nikomu nie mówił: "Ale idź, pokaż się kapłanowi i złóż ofiarę za swe oczyszczenie, jak przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich".* ¹⁵ *Lecz tym szerzej rozchodziła się Jego sława, a liczne tłumy zbierały się, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych niedomagań.* ¹⁶ *On jednak usuwał się na miejsca pustynne i modlił się.*

Lectio (czytanie i zrozumienie Pisma)

Do Pana Jezusa podchodzi trędowaty i prosi o oczyszczenie. Status trędowatego w czasach Chrystusa był nie do pozazdroszczenia. Był on, po stwierdzeniu choroby, wykluczany z życia społecznego i religijnego. Przebywał w specjalnym obozie, z dala od osiedli ludzkich. Musiał sygnalizować swoje zbliżanie do osoby zdrowej dzwonkiem i okrzykiem „nieczysty”. Trąd był traktowany jako kara za grzechy (Lb 12,4-6). Trędowaty tutaj łamie więc ustalone zasady. Podchodzi do Jezusa wykazując tym wielką odwagę, determinację i zaufanie, że nie zostanie odrącony. Również Pan Jezus łamie ówczesne zasady, gdyż dotknięcie trędowatego powodowało, że sam stawał się „nieczysty”. Uzdrawiając

trędowatego pokazuje, że ważniejsze od przepisów prawa, jest miłość i miłosierdzie. Uzdrowionemu jednak poleca wypełnić postanowienia przepisów prawa. Tylko w ten sposób mógł on powrócić do społeczeństwa i podjąć praktyki religijne. Co chciał osiągnąć Jezus poleceniem „nikomu o tym nie mów”? Wg. mnie Pan Jezus był bardzo dobrym psychologiem i znawcą natury ludzkiej. Wiedział, że im więcej będzie zakazywał, tym większa efekt odwrotny. Tak też się stało (Łk 5,15). Znaki, które czynił miały służyć do nawrócenia i świadczyć o tym, że jest pełnym mocy Synem Bożym. Moc czerpał podczas modlitwy, w ciszy odosobnienia (Łk 5,16).

Meditatio (spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego)

Uzdrowienie z trądu to odpowiedź Chrystusa na prośbę-modlitwę chorego człowieka. Otrzymuje on łaskę uzdrowienia nie tylko z widocznych objawów choroby, ale i grzechów, czego znajdziemy potwierdzenie w następnej perykopie o uzdrowieniu paralityka (Łk 5,20). Grzech jest to prawdziwy trąd, który ogarnia duszę człowieka. Czy zawsze starczy mi odwagi by na wzór trędowatego odejść ze środowiska innych trędowatych, przyjść do krtek konfesjonału i prosić „Panie! Jeśli chcesz możesz mnie oczyścić”. Wiem jedno - miłość i miłosierdzie Chrystusa jest bezwarunkowa. Wiem też, że mimo moich grzechów, zawsze mnie kocha pomimo tego, że musiał wziąć je na siebie podczas męki Drogi Krzyżowej. W obecnym czasie, gdy grzech często uznaje się za cnotę, a jego unikanie za dziwactwo, Panie daj mi siłę abym mógł

sprostać Twoim wymaganiom - abym nie był „letni”, ale „gorący”. Abym mógł słowami psalmu (Ps 32,1) powiedzieć „szczęśliwy, komu odpuszczono nieprawość, komu grzechy zostały zmaszane”.

Oratio (zwrócenie się do Boga)

„Z głębokości wołam do Ciebie, Panie; Panie, wysłuchaj głosu mego błagania! Jeśli będziesz zważał na me winy, Panie, któż się ostoi” (Ps 130,1-3). Panie, wiem, że to nie ty zsyłasz na mnie smutki i cierpienie, że sprawiły to moje grzechy, ale wiem też jak wielka jest Twoja miłość i Twoje miłosierdzie. W Jerozolimie, pod Twoim Krzyżem, u Twego Grobu, zrozumiałem jak cierpiełeś przez moje grzechy. Że to ja stałem na dziedzińcu pretorium i krzyczałem z innymi - Ukrzyżuj Go! Panie, wiem, że ty wiesz jak bardzo tego żałuję.

Kontemplatio (czas bycia sam na sam z Bogiem)

„Przenikasz i znasz mnie, Panie. Wiesz, kiedy kładę się i wstaję, i czytasz z daleka w moich myślach. Czujesz nad moją pracą i odpoczynkiem i wiesz o wszystkich drogach moich. Zanim się zjawi słowo na moim języku, Ty, Panie, znasz je w całości” (Ps 139,1-4).

Duchu Święty spraw, bym mógł rozemnać i wypełniać dobrze swoje powołanie. Abym po oczyszczeniu z trądu grzechu, po odejściu od krtek konfesjonału, mógł opowiadać o Twojej wielkiej miłości do mnie i Twoim miłosierdziu.

J.D. Grupa biblijna

20 Niedziela zwykła – 16.08.2015.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś, jak w trzecią niedzielę każdego miesiąca, o godzinie 12.30 Msza święta, a po niej nabożeństwo do św. Rity, patronki spraw trudnych i po ludzku beznadziejnych. Karteczki z intencjami prosimy wrzucać do skrzynki pod amboną.
2. Zachęcamy i zapraszamy do czytania prasy katolickiej, jak choćby „Niedzieli” czy „Gościa Niedzielnego”.

W „Niedzieli” znajdziemy m. in. głos papieża Franciszka w „O postawie wobec rozwiedzionych” czy oświadczenie Rady Prawnej Konferencji Episkopatu Polski „w sprawie konsekwencji na płaszczyźnie sakramentalnej, wynikających z głosowania i podpisania ustawy dotyczącej procedury in vitro”. Jest wiele materiałów na temat pielgrzymek, a także

na temat zbliżającego się Światowego Dnia Młodych jakie odbędzie się w przyszłym roku w Krakowie z udziałem papieża Franciszka.

3. Wszystkim przebywającym na wakacjach, urlopach, a także wszystkim pracującym składamy jak najlepsze życzenia. Niech Boże błogosławieństwo towarzyszy naszym dobrym poczynaniom.

Intencje w tygodniu Od 17 do 23.08.2015 r.

Poniedziałek – 17.08

6.30 + Maria Graboś
7.00 + Gustaw, Antonina, Zofia, Stanisława (f)
7.30 + Maria i Andrzej Dadaś
18.00 1. + Piotr (greg.)
2. + Olga, Małgorzata, Bogdan, Edward, Jarosław

Wtorek – 18.08

6.30 + Władysław 12 r. śm.
7.00 + Franciszek Dębiec int. od właściciela firmy Autocentrum z Mielca
7.30 + Maria i Andrzej Dadaś
18.00 1. + Piotr (greg.)
2. o bł. Boże i opiekę Matki Bożej dla siostr z Róży Matki Bożej Ostrobramskiej i ich rodzin

Środa – 19.08

6.30 o zdrowie i bł. Boże
7.00 o zdrowie dla Andrzeja

7.30 + Konstanty 6 r. śm.
18.00 1. + Bolesław i Maria
2. + Piotr (greg.)
3. w intencji ks. Sławka od Koła Biblijnego

Czwartek – 20.08

6.30 + Adolf, Eugeniusz, Zbigniew, Tadeusz
7.00 + Marian 20 r. śm. i ++ z rodziny Łuczyckich
7.30 + Łukasz, Agnieszka, Karolina, Bronisława (f), Jan, Józef, Władysław, Maria, Mieczysław i koledzy, którzy zginęli na froncie
18.00 1. + Piotr (greg.)
2. + Juanis Barbara i ++ z rodziny

Piątek – 21.08

6.30 o zdrowie i bł. Boże dla rodziny pana Stanisława
7.00 + Romana 2 r. śm.
7.30 ++ z rodziny Bodnar, Boguckich, Chorążaków

18.00 1. + Piotr (greg.)
2. + Władysław

Sobota – 22.08

6.30 + Andrzej i Katarzyna
7.00 + Tadeusz Oleniacz oraz ++ z rodziny
7.30 o łaskę zbawienia dla Ireny i Józefa
18.00 1. Piotr (greg.)
2. + Ewa 20 r. śm.

Niedziela – 23.08

6.30 za parafian
8.00 + Piotr (greg.)
9.30 za ++ z rodzin Radeckich, Stapińskich, Witków
11.00 + Wojciech Hejnold 1 r. śm.
12.30 dziękczynna w 18 r. urodzin Adama z prośbą o bł. Boże i opiekę Matki Bożej
18.00 + Leon 1 r. śm.
20.00 + Józef 13 r. śm.
Stróże: int.
Płowce: int.

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com